

Świadomość „islamskiego problemu” rośnie. Subiektywny przegląd wydarzeń 2018 r.

Koniec roku skłania do przemyśleń i analiz. Dziennikarze i publicyści patrzą na minione dwanaście miesięcy i zadają sobie pytania, jak w ostatnim czasie zmienił się świat. To samo pytanie stawiamy sobie i my.

W tym subiektywnym przeglądzie skupiamy się na tych wydarzeniach, które świadczą o narastającej świadomości „islamskiego problemu” w Europie.

Manipulacje Anny Alboth spełzły na niczym

Lewicowa aktywistka bezskutecznie próbowała zakłócić swobodną debatę na temat skutków imigracji w Niemczech. Szczególnie wyznawców multikulturalizmu oburzył wywiad z Rebeką Sommer, która przeszła drogę od wolontariuszki zaangażowanej w pomoc uchodźcom, do krytyki polityki imigracyjnej Niemiec. Alboth manipulowała naszym tekstem, przekłamywała tłumaczenie, posunęła się nawet do kłamstwa. Na szczęście jej wysiłki spełzły na niczym. Opublikowany przez nas wywiad pozostaje cały czas aktualny. Pociuszające jest to, że słowa, które jeszcze w styczniu 2018 roku były powodem zamieszania, dziś, po blisko dwunastu miesiącach, niewiele dziwią. Prawdy nie da się ukrywać w nieskończoność. Wywiad można przeczytać [tutaj](#)

Tariq Ramadan oskarżony o gwałt

Wpływowy muzułmański intelektualista Tariq Ramadan, który sam siebie przedstawiał – używając oksymoronicznej konstrukcji – jako „salafickiego reformatora”, stanął przed sądem. Zarzut gwałtu wysunęły dwie kobiety niezależnie od siebie. Ramadan miał dopuścić się przestępstw podczas konferencji poświęconych islamowi, w październiku 2009 roku oraz w marcu 2012. Od

lutego do listopada przebywał w areszcie. Obecnie znajduje się pod stałym dozorem policyjnym. Zwolniony został z aresztu za kaucją 300 tys. euro. Musiał oddać w depozyt swój paszport szwajcarski. Ramadan był oskarżany przez krytyków za używanie „podwójnej mowy”, usprawiedliwianie terroryzmu oraz akceptowanie dyskryminacji kobiet w świecie islamskim. Bronił noszenia hidżabu przez muzułmanki, argumentując, że chusty chronią je przed gwałtem. Jak się okazało, argumentacja ta nie ma nic wspólnego z rzeczywistością.

Merkel przyznała, że istnieją strefy „no-go”

Media głównego nurtu informacje o istnieniu miejsc, w którym panuje porządek mafijno-szariacki, nazywały fake newsami. W lutym 2018 roku Angela Merkel w wywiadzie udzielonym RTL przyznała jednak, że istnieją miejsca, które są szczególnie niebezpieczne. Swoim oświadczeniem wywołała konsternację urzędników, którzy wcześniej zaprzeczali ich istnieniu. Rzecznik pani kanclerz, Steffen Seibert, odmówił nazwania tych stref, twierdząc, że „słowa kanclerz mówią same za siebie”. Minister spraw wewnętrznych Johannes Dimroth zmienił zdanie, mówiąc, że utrzymanie bezpieczeństwa w strefach „no-go” jest zadaniem władz lokalnych, a nie federalnych, przerzucając odpowiedzialność za ten problem na barki samorządów.

Zmiana rządu we Włoszech

Do władzy we Włoszech doszły ugrupowania przeciwstawiające się polityce Europy bez granic. W kwietniu 2018 r. Matteo Salvini objął stanowiska wicepremiera oraz ministra spraw wewnętrznych. W kampanii wyborczej dał się poznać jako zdecydowany wróg niekontrolowanej imigracji. Krytycznie wypowiadał się także o stosunku muzułmanów do praw kobiet oraz demokracji. „Problem z islamem polega na tym, że jest to prawo, a nie religia – stwierdził Salvini. – W imię Boga narzuca ono prawo niezgodne, moim zdaniem, z naszymi wartościami, prawami i wolnością”. Przywódca Ligi Północnej, który zapowiadał zamknięcie wszystkich nielegalnych centrów

islamskich we Włoszech, dodał także: „Faktem jest, że w dosłownej interpretacji Koranu, który nie jest tekstem do interpretacji, ale jest uważany za słowo proroka, kobiety są warte mniej niż mężczyźni, a prawo islamskie jest warte więcej niż włoskie prawo. I dlatego nie chcę, aby przyjeżdżali do Włoch ludzie, którzy uważają, że kobiety są warte mniej niż mężczyźni”. 3 grudnia 2018 roku weszła w życie ustawa zaostrzająca prawo azylowe. Przepisy przewidują odmawianie azylu osobom, które popełniły różnego rodzaju przestępstwa (w tym obrzezanie dziewczynek). Dają też możliwość pozbawiania obywatelstwa włoskiego terrorystów, którym wcześniej obywatelstwo to zostało nadane.

Austria pozamykała meczety

Kanclerz Austrii wykorzystał nowe regulacje Ustawy w sprawie islamu. Pozwala ona zamykać meczety w przypadku niełojalnego zachowania kaznodziejów wobec państwa austriackiego. Decyzją Sebastiana Kurza zamknięty został ortodoksyjny meczet w Wiedniu oraz sześć meczetów tzw. Arabskiej Wspólnoty Religijnej. – Nie ma w naszym kraju miejsca na równoległe społeczeństwa, polityczny islam i radykalizację – argumentował kanclerz.

Tommy Robinson na wolności

Brytyjskie władze mimo licznych wysiłków nie zdołały wsadzić do więzienia brytyjskiego aktywisty Tommy'ego Robinsona. Choć szykanowany, na razie cieszy się wolnością. Oburzenie i masowe demonstracje w obronie praworządności i wolności słowa odniosły skutek. Dziś sprawa Robinsona wzbudza zainteresowanie światowej opinii publicznej, która bacznie obserwuje rozwój wydarzeń. Zakaz informowania o procesie Robinsona (tzw. gag order) okazał się przeciwnie skuteczny i położył się cieniem na brytyjskim wymiarze sprawiedliwości. Ostatecznie sąd się z niego wycofał. Działalność Robinsona wiąże się ściśle z nagłaśnianiem przestępstw przeciwko zdrowiu i życiu, głównie gwałtów tzw. grooming gangs, które przez lata były tuszowane

przez policję ze względu na polityczną poprawność.

Pakt migracyjny – Europa Środkowa się wyłamała

Jeśli przyjrzeć się krajom europejskim, które odrzuciły Pakt Migracyjny ONZ, wyraźnie widać, że rysuje się nowy podział Europy. Po jednej stronie mamy kraje Zachodu, które przez lata prowadziły politykę otwartych drzwi, po drugiej zaś Europę Środkową z Włochami i częścią Bałkanów. Mapa polityczna krajów, które odrzuciły Pakt, pokazuje polityczne pęknięcie Starego Kontynentu. Dziś wyraźnie widać, że część krajów (Niemcy, Francja, Hiszpania, Portugalia czy Wielka Brytania) tkwi głęboko w idei budowania społeczeństwa, w którym „wszyscy są imigrantami”. Inne zaś, takie jak Austria, Bułgaria, Chorwacja, Czechy, Estonia, Węgry, Litwa, Polska oraz Słowacja mogą stanowić załączek nowej polityki, która odrzuca utopię multikulturowego społeczeństwa. Tutaj można zadać sobie pytanie, czy podział ten za jakiś czas nie przybierze form instytucjonalnych? Być może pod wpływem rosnącego kryzysu społecznego we Francji czy Niemczech kształt polityczny Europy się zmieni.

Niemcy chcą odsyłać imigrantów i ograniczać wpływ ekstremistów muzułmańskich

Wycofywanie się Angeli Merkel z polityki otwartych drzwi następowało stopniowo. W marcu 2018 roku obiecała, że Niemcy nie mają zamiaru dłużej prowadzić liberalnej polityki migracyjnej. Partie formujące nowy rząd zobowiązały się w umowie koalicyjnej do tego, że RFN przyjmie w przyszłości jedynie 200 tysięcy uchodźców rocznie. Kanclerz Angela Merkel powiedziała, że przyjęcie ponad miliona muzułmańskich imigrantów w latach 2015-16 było „humanitarnym wyjątkiem”. Jednocześnie władze chcą płacić niektórym imigrantom za opuszczenie kraju, a także dążą do ograniczenia finansowania meczetów przez państwa Bliskiego Wschodu. Rozwiązania te idą w dobrym kierunku, lecz jednocześnie budzą opór wśród bardzo wpływowych środowisk niemieckiej lewicy.

Niemiecki rząd zaczyna widzieć problem z islamem

Piotr Ślusarczyk

Obrady Niemieckiej Konferencji Islamskiej odbiły się szerokim echem w prasie. Dziennikarze piszą o nowym, bardziej krytycznym stosunku władz państwowych do islamu.

Zgermanizować islam

Minister Spraw Wewnętrznych Horst Seehofer chce wprowadzić w Niemczech rozwiązania stosowane przez Austrię od 2015 roku. Proponuje ograniczyć wpływy obcych państw na rodzime meczety oraz zwiększyć kontrolę państwa nad kształceniem imamów. Słowem, nad Renem ma powstać „zgermanizowany” islam.

„Meczety muszą się tak zorganizować, żeby odpowiadały wymogom określonym przez konstytucję, umożliwiającym kooperację z instytucjami państwowymi. Innym ważnym zagadnieniem jest to, jak wiara muzułmańska i związane z nią przekonania i zwyczaje na co dzień były do pogodzenia z niemiecką kulturą i społeczeństwem. Istnieje też potrzeba, by niemieccy muzułmanie wyjaśnili kwestie wartości pomiędzy sobą i tymi muzułmańskimi imigrantami, którzy przybyli do Niemiec w latach 2015 i 2016 ” – te słowa Seehofera cytuje „Deutsche Welle”. Prasa pisze o przełomie w stosunkach Republiki Federalnej z islamską społecznością.

Imam nie musi kończyć szkoły

Rozwiązanie to jednak wymaga rzeczywistej, a nie deklaratywnej

zgody gmin muzułmańskich, a także zreformowania tradycyjnej doktryny islamskiej, zgodnie z którą imamem może zostać mężczyzna cieszący się autorytetem wśród wyznawców. Żeby zostać muzułmańskim duchownym nie trzeba wcale kończyć żadnego „muzułmańskiego seminarium duchownego” – w cudzysłowie, gdyż taka instytucja w kulturze islamu w zasadzie nie występuje.

Niemcy już od dłuższego czasu próbują kształcić muzułmańskich teologów. Kończą oni jednak uniwersytety, ale imamami nie zostają; stąd też pomysł wprowadzenia standardów kształcenia muzułmańskich duchownych na wzór teologicznych szkół protestanckich czy katolickich. Szef MSW chce również rozdzielenia funkcji lokalnego imama i nauczyciela religii muzułmańskiej, wówczas w szkołach uczyliby duchowni wykształceni teologicznie. Oprócz tego proponuje ograniczenie wpływów obcych państw na rodzime organizacje muzułmańskie, poprzez zakaz finansowania meczetów z zagranicy. W zamian za to pieniądze dla muzułmańskich duchownych mogłyby być wypłacane z kasy państwowej. Obecnie największymi sponsorami muzułmanów w Niemczech są Turcja oraz Arabia Saudyjska.

„Droga donikąd” czy konieczny krok?

Propozycje te zostały przedstawione na forum Niemieckiej Konferencji Islamskiej (Deutsche Islam Konferenz, DIK) – organizacji powołanej do życia w 2005 roku jako platforma dialogu muzułmanów z rządem. Część publicystów traktuje tę federację z dużym dystansem. Niektóre organizacje w niej działające stawały w obronie islamskich radykałów (szczególnie Bractwa Muzułmańskiego). Według niektórych DIK pełni rolę fasadową, gdyż trudno wskazać na konkretne problemy, które udało się rozwiązać dzięki jej aktywności. Sceptycznie do obrad Konferencji podeszła redakcja „Stuttgarter Zeitung” – na jej łamach znalazł się następujący komentarz:

„Żałosna dyskusja o tym, czy islam jest częścią Niemiec (...) prowadzi donikąd. Wszystkie komunały wypowiedane na ten temat są mętne i odległe od realiów codziennego życia, niezależnie

od tego, czy ich autorom przyświecały jakieś szlachetne cele, czy też nie. Rzeczywistość jest bardziej skomplikowana. Nasza historia i kultura nie ukształtowała się pod wpływem islamu, a takie wartości jak tolerancja, równouprawnienie, wolności obywatelskie i trójpodział władzy nie są przecież wynalazkiem tej religii. Z drugiej strony, islam jest u nas wszechobecny i trzeba to przyjąć do wiadomości” (cyt. za: Deutsche Welle).

Natomiast „Die Welt” popiera rozwiązania proponowane przez ministra Seehofera, argumentując, że rząd nie może być obojętny na to, iż większość meczetów w Niemczech kontrolowana jest przez Turecko-Islamską Unię Instytucji Religijnych (znaną pod tureckim skrótem DITIB). Organizacja ta stanowi narzędzie [w rękach Erdogana](#), który wykorzystuje imamów, żeby wpływać na dość liczną diasporę tureckich muzułmanów.

Kontrowersyjna DITIB

Organizacja ta prowadzi blisko tysiąc meczetów oraz lekcje religii w niektórych krajach związkowych. Duchowni zrzeszeni w DITIB realizują polecenia tureckiego Dyrektoriatu ds. Wyznań (Diyanet), propagując idee neoosmańskie i fundamentalistyczne. „Welt am Sonntag” pisał, że w meczetach prowadzonych przez DITIB „gloryfikowana jest wojna”. Gdyby nie to, że polityka Erdogana cieszy się dużym poparciem wśród niemieckich Turków, można by uznać słowa ekstremistycznych imamów za kolejny przykład aliansu nacjonalizmu z muzułmańskim fundamentalizmem. Rzeczywistość jest jednak bardziej skomplikowana, gdyż aktywni działacze DITIB zachowują się lojalnie wobec rządu w Ankarze i często nie mają zamiaru podporządkować się Berlinowi.

Erdogan otwiera meczet

Głośno o Turecko-Islamskiej Unii zrobiło się pod koniec września 2018 roku, kiedy to prezydent Erdogan otworzył oficjalnie meczet w Kolonii, gdzie wygłosił przemówienie potępiające „rasizm i islamofobię”. Przedtem jednak musiał wysłuchać krytycznych uwag na temat postępującego

autorytaryzmu, przejawiającego się w gwałceniu wolności religijnych czy dławieniu wolności słowa, nauki i niezależności sądów. Wcześniej zaś działalnością DITIB zainteresował się wymiar sprawiedliwości.



Meczet w Kolonii, otwarty przez prezydenta Turcji Erdogana we wrześniu

Imamowie oskarżeni o szpiegostwo

Zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa przez DITIB złożył Volker Beck, polityk partii Zielonych. Dowodem na szpiegowską działalność Turecko-Islamskiej Unii były pisma imamów, denuncjujące zwolenników Fetullacha Gülena w Niemczech. Dokumenty te powstały w odpowiedzi na wezwanie tureckiego Diyanet – Dyrektoriatu ds. Wyznań z września 2016 roku. Parę miesięcy później niemieckie radio publiczne ujawniło, że DITIB w swoim statucie zapisało, że jest „filia tureckiego Diyanet”. W lutym 2017 roku mieszkania czterech imamów przeszukała policja. Działała na zlecenie prokuratury generalnej, która pod naciskiem opinii publicznej zmuszona była poważnie potraktować zarzuty o szpiegostwo stawiane duchownym z DITIB. W efekcie DITIB przyznała się do inwigilowania zwolenników Gülena, odrzuciła jednak zarzut prowadzenia nielegalnej działalności wywiadowczej. Robili to, zdaniem niektórych komentatorów, nie dlatego, że działali na zlecenie obcych służb, lecz dlatego, że są lojalni wobec Turcji. Tym bardziej, że to tam się kształcą, a pensję wypłaca im rząd w Ankarze.

Kto uczy młodych niemieckich muzułmanów islamu?

W 2011 roku w Niemczech islamu w szkole uczyło się ponad 700 tysięcy uczniów. Wówczas Ministerstwo Edukacji szacowało liczbę potrzebnych nauczycieli islamu na dwa tysiące. By sprostać temu zadaniu, w 2011 roku otworzono Centrum Teologii Islamskiej na Uniwersytecie w Tybindze. Na pierwszym roku

zaczęło kształcenie 24 studentów. Oprócz teologii uczyli się kulturoznawstwa, religioznawstwa oraz socjologii. Rok później islamskie studia teologiczne oferowały jeszcze ośrodki akademickie w Osnabrueck/Muenster, Erlangen/Nuernberg i Frankfurt/Giessen.

Kształcenie „przyszłych imamów” kosztowało niemieckiego podatnika ok. 20 milionów euro. Jednak mimo wysiłków władz edukacyjnych sytuacja się nie zmieniła. Nadal młodzież uczą imamowie pochodzący z Turcji, nie znający często języka niemieckiego. Wielu z nich przyjeżdża do Niemiec na 4-5 lat, a później wraca nad Bosfor.



Mouhanad Khorchide

Mouhanad Khorchide z Centrum Teologii Islamskiej Uniwersytetu Westfalskiego następująco omawiał problemy związane z aktywnością zagranicznych imamów: – „Większość imamów ani nie mówi po niemiecku, ani nie zna realiów, w jakich żyją w Niemczech młodzi ludzie. Nie znają kontekstu, w jakim wzrasta w Niemczech wielu młodych muzułmanów. Dlatego ci kaznodzieje nie są dla nich partnerami do rozmowy”. Działania MSW mają ten problem rozwiązać za pomocą zmian w prawie.

Deklaracje i rzeczywistość

Pamiętać jednak należy, że pomysł objęcia państwowym nadzorem meczetów w Niemczech zgłaszany jest przez chadeków nie po raz pierwszy. W 2016 roku Volker Kauder jako przewodniczący frakcji CDU/CSU w Bundestagu zwracał uwagę na to, że kazania w niektórych meczetach jawnie podważają demokratyczny porządek w Niemczech i domagał się kontroli państwa w tym zakresie. Z kolei politycy AfD mówili wówczas o antysemityzmie, który obciąża niektórych działaczy Niemieckiej Konferencji Islamskiej. Rozwiązanie tych kwestii wydaje się trudne, między innymi ze względu na art. 137 niemieckiej konstytucji, który gwarantuje wspólnotom wyznaniowym szeroką autonomię. Brzmi on

następująco: „Każda wspólnota wyznaniowa reguluje i zarządza swoimi sprawami samodzielnie w ramach obowiązujących powszechnie ustaw. Obsadza ona swoje urzędy bez współdziałania państwa czy wspólnoty świeckiej”. Przepis ten pojawił się w 1919 roku w Konstytucji Weimarskiej i został włączony do tekstu obowiązującej obecnie ustawy zasadniczej.

Dziś sytuacja wygląda jednak zupełnie inaczej niż sto lat temu. Wtedy ingerencja państwa w religię wydawała się bezprawną uzurpacją, dziś być może uznać ją należy za smutną konieczność.

Niemcy: „Ten kraj jest rządzony przez idiotów”

Przewodnicząca partii AfD Alice Weidel określiła Niemcy jako kraj „nieograniczonej imigracji dla pracowników niewykwalifikowanych”

Weidel powiedziała w Bundestagu: „Burki, dziewczyny w chustach na głowach, ludzie chodzący z nożem, będący na zasiłkach rządowych i wszyscy ci, którzy nie mają nic do zaoferowania społeczeństwu, nie zapewnią nam dobrobytu, wzrostu gospodarczego i systemu opieki społecznej. Ten kraj jest rządzony przez idiotów”.

Wystąpienie to było między innymi reakcją na dane z dokumentu rządowego, który wyciekł z ministerstwa finansów i został omówiony w „Der Spiegel”. Wynika z niego, że Niemcy wydadzą niemal 78 miliardów euro na działania związane z imigracją w ciągu najbliższych czterech lat. Ta kwota zawiera pakiet 30

mld euro na „rozwiązanie problemów, które powodują, że ludzie opuszczają swoje domy i udają się do Europy”.

Ujawniony dokument oszacował wydatki federalne na kwotę około prawie 70 miliardów euro plus dodatkowych 8 mld, które rząd federalny zgodził się przekazać landom i społecznościom lokalnym na pokrycie ich kosztów do 2021 roku. Przewiduje się, że zapomogi na rzecz migrantów w Niemczech wyniosą około 20 mld euro do 2022 r, a kolejnych 12 mld rząd wyda na kursy językowe i inne środki promujące lepszą integrację. Przetwarzanie danych, rejestracja i zakwaterowanie imigrantów będzie kosztować ok. 5 miliardów.

Niemcy próbują zintegrować ponad milion migrantów, którzy przybyli do kraju w 2015 i 2016 r. po tym, jak kanclerz Angela Merkel ogłosiła politykę otwartych drzwi. Decyzja ta doprowadziła do sprzeciwu części opinii publicznej wobec imigracji, przynosząc ogromny wzrost poparcia dla partii nacjonalistycznych i pomogła w wyborach do parlamentu eurosceptykom z Alternatywy dla Niemiec (AfD) w ubiegłym roku.

Wystąpienie Weidel spotkało się z drwiącymi uwagami i okrzykami oburzenia ze strony polityków innych partii, a przewodniczący Bundestagu Wolfgang Schäuble oficjalnie przywołał szefową AfD do porządku. Schäuble stwierdził, że swoją wypowiedzią dyskryminuje „wszystkie kobiety noszące chusty”.

GB na podstawie <https://www.express.co.uk>

Szkoła w Niemczech zakazuje

„prowokacyjnych modlitw”

Szkoła w Wuppertal zakazała muzułmańskim uczniom prowokacyjnych, jak to określiła, modlitw na korytarzach i w klasach. Od jakiegoś czasu niektórzy uczniowie siadali na podłodze i rozkładali dywaniki do modlitwy, przeszkadzając innym uczniom i nauczycielom i wywierając nacisk na innych uczniów muzułmańskich. Zakaz poparła anty-imigrancka Alternatywa dla Niemiec.

Zakaz jest zgodny z konstytucją niemiecką, która prawo do wyznania podporządkowuje prawu do edukacji. Pięć lat temu uczeń, któremu nie zezwolono na publiczną modlitwę w szkole wystąpił na drogę sądową przeciw szkole, ale sąd uznał, że jego działania zakłócały porządek w szkole. (g)

Źródło: dw.com

Niemcy: 50 tysięcy obrzezanych kobiet

Rządowy raport, opublikowany przez Ministerstwo ds. Rodziny, ujawnił, że 48 tys. kobiet i dziewcząt mieszkających w Niemczech padło ofiarami obrzezania żeńskiego, tzw. FGM (Female Genital Mutilation).

To 30-procentowy wzrost w stosunku do 2014 roku.

Według badaczy, od 1.600 do 5.700 dziewcząt w Niemczech czeka ten nielegalny zabieg usunięcia części zewnętrznych narządów płciowych. Z kolei „Frankfurter Allgemeine Zeitung” twierdzi, że taka operacja grozi nawet 9 tysiącom dorastających kobiet.

Niemiecki rząd zobowiązał się ukrócić tę praktykę poprzez podnoszenie świadomości na temat związanych z nią niebezpieczeństw i skrupulatne rozpatrywanie tych spraw na drodze sądowej.

Większość kobiet mieszkających w Niemczech, które przeszły obrzezanie, pochodzi z Erytrei, Somalii, Egiptu, Etiopii lub Iraku. Liczba kobiet z tych krajów, żyjących w Niemczech, wzrosła o 40 procent od 2014 roku do połowy 2016 roku.

„Obrzezanie żeńskie jest poważnym naruszeniem praw człowieka. Powoduje niewiarygodny ból fizyczny oraz szkody psychiczne”, powiedział Ralf Kleindiek, sekretarz stanu w Ministerstwie ds. Rodziny.

Agaxs na podst:
<https://www.thelocal.de/20170207/50000-women-in-germany-have-been-genitally-mutilated-report>

Nie ma pracy dla uchodźców w Niemczech

Agencja pracy w Nadrenii Północnej-Westfalii, największym niemieckim kraju związkowym, bije na alarm, ponieważ nie ma pracy dla uchodźców, którzy dostali azyl. Nie pomogło stworzenie 47 specjalnych centrów integracji, w których uchodźcy mogą chodzić na kursy integracji, skorzystać z pomocy doradców zawodowych, dostać potwierdzenie dyplomu a nawet znaleźć miejsce w przedszkolu dla dziecka.

Podstawowe przeszkody to brak znajomości języka (ale tylko dwie trzecie chodziły na kurs językowy) oraz brak kwalifikacji zawodowych. Uchodźcy w ponad 60 procentach młodzi mężczyźni.

Jedna trzecia z nich nie ma żadnego wykształcenia. Praca, o którą się ubiegają to najprostsze prace dla robotników niewykwalifikowanych a takich miejsc pracy jest w Niemczech bardzo niewiele.

Herbert Brücker, ekspert z Krajowej Agencji Pracy (IAB) uważa, że do końca 2017 od 460-480 tysięcy uchodźców nie znajdzie pracy, a wielu z nich nawet dłużej. Dopiero w perspektywie 5 lat można liczyć na to, że połowa szukających będzie miała pracę. (g)

Źródło: dw.com

Niemiecki sąd nie zgodził się na nikab w szkole dla dorosłych

Sąd w Osnabrück nie zgodził się, żeby uczennica w wieczorowym liceum mogła nosić nikab (muzułmański strój, w którym tylko oczy kobiety są odsłonięte) na zajęciach. Wniosek uczennicy został odrzucony przez sąd pierwszej instancji i podtrzymany przez sąd administracyjny, w którym uczennica nie zjawiła się, żeby argumentować na rzecz swojego wniosku.

Uczennica jest osobą dorosłą i ma niemieckie obywatelstwo, nic więcej o niej nie wiadomo. Szkoła nie zgodziła się na noszenie zasłony na twarzy, ponieważ uważa, że w szkole istotna jest komunikacja między uczniami i nauczycielami, a przy zasłoniętej twarzy jest ona utrudniona. Rząd niemiecki zamierza wprowadzić zakaz zasłaniania twarzy między innymi w szkołach i na uczelniach, ale musi się na to zgodzić parlament. (g)

Ewangelicki biskup proponuje prewencyjne lekcje islamu w niemieckich szkołach

Biskup Heinrich Bedford-Strohm, przewodniczący Kościoła Ewangelickiego w Niemczech zaproponował, by w całych Niemczech wprowadzono naukę islamu dla dzieci muzułmańskich, tak jak odbywają się powszechnie w szkołach lekcje religii dla uczniów katolickich i protestanckich a niekiedy też lekcje judaizmu i islamu. W 6 z 18 krajów związkowych Niemiec islam jest już uczony w szkołach.

Uczniowie muzułmańscy powinni mieć szansę krytycznej analizy swojej tradycji religijnej, powiedział biskup. To najlepszy sposób, żeby uodpornić ich na idee fundamentalistyczne. Nauka miałaby odbywać się w oparciu o niemiecką konstytucję. Tolerancja, wolność religii i sumienia powinny dotyczyć wszystkich religii. Te zasady byłyby przekazywane najlepiej, gdyby religia była częścią państwowej misji edukacyjnej, stwierdził biskup.

Odpowiedzialność za prowadzenie takich lekcji spoczywałaby na muzułmańskich organizacjach, tak jak kościoły chrześcijańskie są odpowiedzialne za nauczanie religii chrześcijańskiej w szkołach. Protestanckiego biskupa poparł minister edukacji Ludwig Spaenle z Bawarii, który jednak stwierdził, że dotychczas nie udało się tam znaleźć odpowiedniej muzułmańskiej organizacji, która mogłaby prowadzić takie lekcje. (g)

Muzułmanka wybrana przewodniczącą regionalnego parlamentu w Badenii-Wirtembergii

Muhterem Aras jest pierwszą muzułmanką wybraną na stanowisko przewodniczącej regionalnego parlamentu w jednym z krajów związkowych w Niemczech, w Badenii-Wirtembergii. 50. letnia Aras ma firmę doradczą w sprawach podatkowych, przyjechała do Niemiec z rodzicami z Turcji kiedy miała 12 lat i w Niemczech skończyła uniwersytet. Należy do mniejszości ałewitów, związanej z szyizmem grupy muzułmanów stanowiącej ok. 20% ludności Turcji, często prześladowanej i dyskryminowanej.

Aras, która może być przykładem udanej integracji muzułmanów w społeczeństwie europejskim, nie podkreśla swojej religii a swój wybór na stanowisko przewodniczącej parlamentu określiła jako „historyczny” ale z powodu wybrania kobiety, a nie muzułmanki. (g)